Nr. 38. Lwów 20 Września 1885. Rok II.




PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

**Przedpłata wynosi:**

| W Cesarstwie Austryackiem: | | Za granicą: | |
|---|---|---|---|
| *Rocznie* | 3 złr. 50 ct. | *Rocznie* | 8 mark. |
| *Półrocznie* | 1 „ 75 „ | *Półrocznie* | 4 „ |
| *Kwartalnie* | — „ 90 „ | *Kwartalnie* | 2 „ |

**Redakcya i Administracya**
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
*Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.*

## Nauka z Ewangelii św. na Niedzielę XVIII. po Świątkach.

Ta Ewangelia opiéwa tak: *W owym czasie wstąpił Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli Mu powietrzem rażonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: ufaj synu, odpuszczają ci się grzéchy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: dlaczegoż myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: odpuszczają ci się grzechy twoje, czyli rzec: wstań a chodź? Lecz abyście wiedzieli, że ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzéchy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań a weźmij łoże twoje a idź do domu twego! I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.*

W téj Ewangelii widzisz najprzód, że Pan Jezus tego powietrzem ruszonego uzdrowił przez wzgląd na wiarę i dobry uczynek tych, którzy go do Pana Jezusa przynieśli, bo Ewangelia mówi wyraźnie: *widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem rażonemu: ufaj synu* i t. d. Jeżli tedy przez wzgląd na żyjących sprawiedliwych Pan Jezus łaski świadczył innym ludziom, wnosić ztąd, że daleko więcéj pomocnemi nam są u Boga prośby i zasługi sprawiedliwych już z Bogiem królujących t. j. Świętych Pańskich a najbardziej Królowéj wszystkich Świętych, najśw. Panny Maryi. Dlatego udawaj się do przyczyny Maryi i innych Świętych, abyś za ich wstawieniem uzyskał u Boga to, czego przez własne prośby i zasługi dostąpić nie możesz.

Dalej widzisz w téj Ewangelii św., że Pan Jezus, zanim uzdrowił powietrzem rażonego, pierwéj mu grzéchy odpuścił. Przez to nas Pan Jezus nauczył, że przyczyną chorób i innych nieszczęść są najczęściej grzéchy. Wprawdzie i na sprawiedliwych Pan Bóg czasem dopuszcza choroby i inne dolegliwości, jak je n. p. dopuścił na sprawiedliwych Joba i Tobiasza, a czyni to Pan Bóg dlatego, aby ich doświadczyć t. j. podać im sposobność, by przez cierpliwe znoszenie dolegliwości zyskali więcéj zasług, ale najczęściéj (według słów księgi Przypowieści) *grzeszniki goni nieszczęście, grzéch czyni ludzi mądrymi.* A więc jeźli dotknie cię choroba lub inne nieszczęście, nie narzékaj, ale raczéj zastanów się, czyś przez grzéchy nie zasłużył na to nieszczęście, a chcąc, by Bóg zdjął z ciebie krzyż, przedewszystkiem wyrzuć z siebie grzéch.

Wreszcie widzimy w téj Ewangeli, że Pan Jezus przenikał myśli; mówi bowiem Ewangelia: *widząc Jezus myśli ich, rzekł: dla czegoż myślicie złe w sercach waszych?* Ta okoliczność, że Pan Jezus myśli *widział*, jest niemniej jak uzdrowienie przezeń zdziałane dowodem Jego bóstwa, — a oraz jest upomnieniem, byśmy się nie odawali złym myślom z bojaźni przed Tym, który *wszelakie serca przegląda i wszystkie myśli serc rozumie.* ***Ks. K. F. z Tarnowca.***

# Z lustracyi Kółek rolniczych

odbytej w r. 1885 w powiecie Tarnobrzegskim

PRZEZ P. ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z Sokolnik udał się p. Lustrator do wsi Gorzyce, gdzie się odbyło posiedzenie Kółka, na którem prowadzona była rozmowa o potrzebach miejscowego gospodarstwa. o łąkach, o pastwiskach gromadzkich i o ich podziale na dwie połowy, kolejno przez tydzień wypasane, a to dla lepszego jak dotąd korzystania z tychże pastwisk. o obchodzeniu się z nawozem i o urządzaniu gnojowisk, o uprawie roli i o rowach dla jej osuszenia itd.

Odbyła się potem wycieczka w pole, na łąki i na pastwiska w towarzystwie kilkunastu gospodarzy, przyczem mowa była o uprawie łubinu, o ustalaniu wydm piaszczystych, o osuszaniu łąk i ich poprawie przez obsiew nasieniem dobrych gatunków traw, o poprawie pastwisk, o walcowaniu lekkich gruntów, o sadzeniu drzew, o ogrodnictwie. Zwiedzono też gospodarstwo Jędrzeja Swirgula, Tomasza Kozła, kowala Michała Kożuniaka, Augustyna Brzezińskiego, Marcina Ostrowskiego, Michała Kary, Adama Kopra, Michała Hary, Wojciecha Drzymały, wójta Józefa Włodeckiego, Wawrzyńca Swiergula i Adama Grzywacza sekretarza Kółka.

Z Gorczyc przybył p. lustrator do Zaleszan, gdzie w dniu tym zwiedził gospodarstwa Piotra Szczęścia i Józefa Zająca. a potem świeżo założony chmielnik Franciszka Mączki wójta i przewodniczącego Kółka zarazem, człowieka rozumnego i bardzo chętnego dla Kółka i sklepiku, ponieważ dobrze pojmującego, na czem zależy dobro jego gminy. Ksiądz proboszcz i ks. wikary Gryziecki bardzo przychylni dla Kółka, zwłaszcza też ten ostatni gorliwie się jego sprawami, jak i sklepikiem zajmuje. I temu to właśnie przypisać należy głównie, że sklepik w Zaleszanach można uważać za nailepiej kwitnący w całym powiecie Tarnobrzegskim. Po nim zaś zajmuje drugie miejsce sklepik w Gorczycach, również bardzo kwitnący, dzięki niezmordowanym zabiegom tamtejszego proboszcza ks. Jana Leszczyńskiego.

Następnego dnia odbyło się przeszło trzygodzinne posiedzenie Kółka w Zaleszanach w obecności bardzo licznego zgromadzenia członków Kółka i nienależących jeszcze do niego gospodarzy. Ożywiona szła pogadanka o uprawie roli, o komasacyi gruntów, o poprawie łąk i pastwisk, o żywieniu bydła. Następnie była długa rozmowa o różnych nawozach i sposobach obchodzenia się z niemi. o użyźnianiu gruntu mączką kościaną, a to z powodu użycia ich na jesień roku zeszłego pod żyto przez p. Wojnarowskiego w Zaszkowicach, dobrze znanych tutejszym gospodarzom.

Odbyło się też zwiedzanie gospodarstw, jak u wójta i przewodnicego Kółka Franciszka Mączki, posiadającego piękne i obszerne gospodarstwo, a na nim chmielnik, sieczkarnię i ręczną młócarnię, której zeszłej jesieni używając, zyskal przez to 50 zł. (czyli połowę ceny zakupu młócarni) oszczędności na omłócie swych zbiorów, stosunkowo do tego co on go poprzednio w innych latach kosztował, kiedy ten omłot ręcznie czyli cepami był odbywany. Oto jest przykład jak dobre narzędzia i maszyny są korzystnemi dla rolników.

Zwiedzono też jeszcze gospodarstwa: Tomasza Zielińskiego, Franciszka Bajdy, Jana Jakubika, Franciszka Stachurskiego, Wawrzyńca Czarneckiego, Michała Jakubika, Ludwika Zielińskiego, Jana Zielińskiego, Michała Potyki, Piotra Ląda, Franciszka Domina, Jana Krupa, Franciszka Partyki, Mikołaja Idec, Wojciecha Ambroziewicza, Jana Partyki, Jana Szewczyka i Franciszka Winiarskiego.

Gospodarstwa powyżej wymienione znaiazł p. Lustrator mniej więcej dobre, grunta też dobre i na zimę wszystkie pokładane, szkoda tylko, że przez podziały rozdrobnione. Ugory tu tak jak i w całym powiecie Tarnobrzegskim nieznane, bo całe role co rok są obsiewane, a jeżeli gdzie po kawałku zostawią ugor, to tylko tam, gdzie z braku pastwiska muszą kawałek ziemi na ten cel dla krów pozostawić. Urządzenie jednak gnojowisk wszędzie wątpliwe, bo wszędzie deszczówka z dachów i z miejsc wyższych spływając, wypłó-

# W ZAPASACH z POHAŃCAMI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

PRZEZ F. ZORYANA.

(Ciąg dalszy).

Już się zbliżała północ, ale nikt o spaniu nie myślał. Pan Piotr odziany był ciepło, buty miał na nogach grube, jakby się wybierał na polowanie. Pani Regina również dobrze się odziała, niby przed zimnem jesiennem, a ognia na kominku palić nie chciano, aby dym z komina nie zdradzał miejsca gdzie dwór stał. Stefan wdział także buty grube, kurtę mocną sukienną, pasem rzemiennym się spiął i spoglądał to na matkę, to na pana Piotra, to znowu na Zosię, która bardzo się lękała Tatarów. Opowiadał jej, że nic się złego nie stanie, że ani Dziadzio, ani on nie daliby jej nic złego uczynić, ale dziewczynka była smutna i załękniona.

Siedzieli cicho, bo nikomu nie było wesoło do gawędki.

Nagle pan Piotr powstał, do okna się zbliżył i nadsłuchiwał chwilę. W drugim pokoju usłyszano silny, chociaż przyciszony chód męzki.

Wszedł Wasylko.

Był trochę bledszy aniżeli zwykle, ale uśmiechał się łagodnie. Spojrzał na pana Piotra, na panią i nic nie mówił.

Pani Grabkowska weszła do drugiej izby, lecz rychło powróciła, niosąc chusty wełniane. Milcząc owinęła jedną Zosię, sama też głowę obwiązała i spojrzała pytająco na Wasylka i pana Piotra. Ten wkładał czapkę na głowę, szablę krótko do pasa przywiązał, oczami szukał Stefana. I ten uzbrojony mocno. Pistolety zatknął za pas, szablę trzymał w ręku, a drugą dłonią przyciskał do bijącego serca pozłacany ryngraf z obrazem Matki Boskiej.

Wasylko na chwilę zniknął z pokoju, lecz wnet usłyszano jego głos w sieniach.

— Pamiętaj — mówił do kogoś — aż za dziesięć pacierzy.

Wszedł do pokoju, czapkę baranią trzymał w ręku, z pod sukmany wyglądały pistolety i głównia krótkiego pałasza. Zbliżył się do czekających, pocałował panią w obie ręce. Zosię wziął w pół i z uśmiechem rzekł:

— Pójdziemy panuńciu na orzechy, ale jak panuńcia dziadzię kocha, proszę być cicho i nie płakać. Dziadzio pójdzie także.

Zosia, chociaż bardzo przelękniona, widząc wszystkich ubranych jak do drogi, a spokojnych, nie płakała. Dała się wziąć Wasylkowi na ręce i główkę oparła na jego ramieniu, oglądając się tylko na Dziadka i Stefana.

Zdawało się, że zewnątrz dworu dolatuje coraz mocniejszy tentent koni.

— Chodźmy! – odezwał się cicho Wasylko.

Przykląkł przed obrazem Matki Najświętszej, przeżegnał się, łzy miał w oczach, potem wstał, czapkę nałożył na głowę i pierwszy ruszył ku drzwiom alkowy.

Pani Regina, Stefan i pan Piotr uklękli na chwilę i poszli za Wasyłkiem.

We dworze zrobiło się bardzo cicho.

kawszy z gnojów to co było w nich najżyzniejszego, idzie sobie tak jak wszędzie do rowu z niepowetowaną szkodą dla gospodarzy.

O panowie Zaleszanie! — poprawcież i wy wasze gnojowiska, abyście mając nawozy żyzniejsze, mieli też i urodzaje obfitsze, gdyż inaczej i was zaliczemy do liczby tych gospodarzy, co to jedną ręką ciągną wszystko na to do siebie, aby drugą ręką to co się pracowicie zebrało, bezmyślnie za płot wyrzucić. Tak się jednak nie godzi....

Działanie Kółka Zaleszańskiego jest jeszcze i z innych względów godne uwagi i naśladowania. Między innemi to przytoczymy: że Kółko Zaleszańskie posłało ze wsi 16-letniego chłopca na lat 4 na naukę krawiectwa do Krakowa, aby po wyuczeniu się, powróciwszy do Zaleszan, mógł się tu zajmować tem rzemiosłem na swą korzyść, a dla wygody miejscowych mieszkańców. Koszt utrzymania tego chłopca przez cały czas nauki wziął na siebie dziedzic p. Konopka, któremu cześć za ten dobry obywatelski uczynek niech będzie.

Teraz zaś dla ogólnego dobra, Kółko Zaleszańskie chce wysłać na swój koszt młodego ztąd gospodarza na kilkotygodniowy kurs weterynaryi, aby nauczywszy się jak trzeba leczyć zwierzęta, sam miał z tego korzyść, a gospodarze zaś wygodę i ochronę od strat, jakie się ponosi w ubytku inwentarza. I ten przykład godny jest ze wszech miar naśladowania, i daj Boże, aby i inne Kółka tak samo chciały postąpić, jak Zaleszańskie. To pokazuje, ile to dobrego można zawsze zrobić za pomocą Kółka, gdy do jego składu należą ludzie uczciwi, rozumni i gorliwi o swej wsi pożytek.

Gospodarzy Zaleszańscy nie wiedzą jednak, gdzie, kiedy i pod jakimi warunkami nauka weterynaryi odbywać się będzie, i dla tego upraszają Zarząd główny o doniesienie im o tem.

Czem się jeszcze wieś Zaleszany odznacza, to dobrymi ludźmi. W żadnej wiosce, powiada p. Lustrator, nie zdarzyło mu się spotkać tyle ludzi tak przyjacielskich i tak serdecznych jak tutaj, jak czcigodny ks. proboszcz, ks. wikary Gryziecki, p. dzierżawca probostwa, wójt Franciszek Mączka, gospodarz Piotr Szczęsen i inni. Zaleszany to prawdziwa osada przyjacielskich ludzi, jeżeli gdzie potrzeba jak to mówią beczkę soli wprzód zjeść, nim się człowieka pozna i zaprzyjaźni z nim, to tutaj dość pomówić trochę, a już się Zaleszanie poznają i przyciągają do siebie.

Z Zaleszan wyjechał p. Lustrator rano do Zbydniowa, gdzie jednak w dniu pierwszym nie mogło się żadne zebranie Kółka odbyć, ponieważ z powodu jarmarku cała wieś poszła do Rozwadowa, jak to jest u nas w zwyczaju.

Nazajutrz p. Lustrator był w Majdanie Zbydniowskim, gdzie też mieszkają członkowie Kółka w Zbydniowie. Na zebraniu była rozmowa z gospodarzami o rozmaitych przedmiotach dotyczących rolnictwa, poczem nastąpiło zwiedzanie gospodarstw: u wójta Franciszka Zielińskiego, u Michała Saguna zamiłowanego w pszczelnictwie, u Grzegorza Zielińskiego posiadającego piękny sad owocowy, u Piotra Kseinka mającego olejarnię itd. Zwiedzano też później gromadzkie pastwisko i wspólny na nim rozsadnik, a następnie murującą się szkołę wiejską, budynek tak piękny i obszerny, żeby się i miasto nie powstydziło.

Nad wieczorem odbyło się posiedzenie Kółka w samym Zbydniowie, gdzie mówiono o uprawie roli i jej użyznianiu gnojówką, o właściwem urządzeniu gnojowisk, o żywieniu bydła, o pastwiskach i sieczkarniach, o zasiewaniu różnych roślin i pastewnych mięszanek, o niemożności dobrej uprawy tam, gdzie jak w Zbydniowie pola są w wązkich kawałkaah, a ztąd nie mogą być w poprzek wyrabiane; tu tylko komasacya pomódz by stanowczo mogła, przynosząc pod każdym względem korzystne następstwa dla gospodarzy.

Zwiedzono też gospodarstwa u członków Kółka w Zbydniowie, jak u Antoniego Turka, Wawrzyńca Szóstaka, Jana Bosaka, Adama Pelca tkacza, Mikołaja Marchewki, Antoniego Jaroszyńskiego, Jędrzeja Bieńka, Jana Kwietnia, kuźnię Adama Szpilki z bardzo dogodnie urządzonym miechem. W czasie zwiedzania tych gospodarstw prowadzona była jak zwykle odpowiednia rozmowa o najrozmaitszych przedmiotach, tyczących się rolnictwa, najgłówniej jednak o właściwem urządzeniu gnojowisk, co najważniejsze dla każdego rolnika.

---

Za to na podwórcu, pomiędzy zgromadzoną czeladzią, trwoga zapanowała. Słyszano tentent cwałujących koni i dzikie okrzyki: Ałach, Ałach! Wiatr niósł te wrzaski ku dworowi, a pomiędzy czeladzią lament powstał.

— Tatary! — wołano z przerażeniem.

W pierwszej chwili zapomniano nawet o dziedziczce.

We wsi zaczęły palić się chaty, ogień buchał do góry, wiatr go roznosił.

— Nasza pani! — zawołał ktoś z trwogą i chciał biedz do dworu.

Podstarości wstrzymał go.

— Cicho! Pan Bóg łaskaw będzie, może nas tu nie znajdą.

Łuna zakrwawiła niebo, krzyki pogańskiej tłuszczy stawały się coraz straszniejsze.

Podstarości odmawiał pacierze; tuż przy nim stało kilku silnych parobków. Czeladź cała modliła się na kolanach.

Wycie dzikiej tłuszczy zbliżało się do dworu, słyszano rżenie koni, a tu cicha modlitwa płynęła z serc bezbronych pod niebiosa.

— Ałach, Ałach!

Porwali się wszyscy z ziemi.

— Naszą panią ratujmy! — zawołali jedni, drudzy rzucili się ku tej stronie, gdzie częstokół przypierał do lasu.

— Rydli! — zawołał podstarości.

Parobcy stojący tuż przy nim, pokazali ciężkie łopaty.

— Cicho być i za mną! — odezwał się znowu podstarości.

Prowadził całą czeladź do spichlerza. Pod jedną ścianą widać było otwór świeżo wykopany. Podstarości z parobkami stanęli przy otworze,

— Naprzód! zawołał — a w porządku, nie cisnąć się, jest czasu dość.

Wchodzili tedy ludzie do tego otworu i znikali. Podstarości z owymi nieodstępującymi go parobkami czekali do ostatka. Potem i oni zniknęli w głębi jamy. Słyszeli jeszcze straszny krzyk Tatarów, wyłamujących bramę.

Upłynęła dobra chwila, wrzask pohańców stłumił odgłos z hukiem zapadającej się ziemi. Jedna ściana spichlerza pochyliła się, snopy padały bezładnie, połowa ziarna zeszłorocznego gdzieś przepadła jakby w studni.

Tatarzy rzucili ogień na słomiane poszycia stodół i spichlerza; dwór przebiegali od końca do końca, klęli strasznie, w końcu i dwór z dymem puścili, ale ani śladu ludzkiego nie znaleźli. Przesiedzieli na miejscu do rana, zapuścili się kawał w las — nigdzie tropu nie mogli odszukać. Chyba więc ludzie dawno już dwór opuścili, jak się to często zdarzało.

Słońce dnia tego świeciło nad dogorywającemi zgliszczami Tatarzy nie znalazłszy nikogo, w inną puścili się stronę. W góry i lasy iść nie mogli wielką gromadą, konie pośród drzew rozbiegały się. Poszli więc szukać łatwiejszej zdobyczy.

Pod Żurawnem tymczasem boje nie ustawały, a coraz więcej szczęściło się wojsku królewskiemu. Sam Jan III wszystkiego doglądał, a był wojakiem dzielnym i wodzem znakomitym. Sztuki wojskowej uczył się w ciągu lat wielu, walcząc często w różnych stronach kraju z napastnikami. A bę-

Następnie przybył p. Lustrator do Grębowa. Gmina to bardzo wielka, licząca do 900 numerów. Posiada pastwisk do półtora tysiąca morgów, a drugie tyle łąk. Grunta piaszczyste, ogromnie pokawałkowane i porozrzucane. Gospodarze tutejsi bardzo intelligentni, ponieważ tu szkoła od lat 50 istnieje. Pracowici i dbali o dobre prowadzenie swych gospodarstw, — niestety! i tu tak samo że z wyjątkiem gnojowisk, które tak jak wszędzie są też w ogóle źle urządzonemi. Pospolicie gospodarze umieją tu czytać i pisać, to też Kółko w Grębowie liczy 203 członków, między którymi jest wielu bardzo chętnych ludzi.

Jest tu także sklepik wybornie prowadzony i bardzo korzystny dla wygody mieszkańców. Przewodniczącym Kółka i duszą jego jest nadleśniczy p. Józef Lancz, Czech z urodzenia, ale od 17 lat zamieszkały w Grębowie, i jak najgorliwiej zajmujący się sprawami Kółka. P. Lustrator nie może się dalej nachwalić zacności i gorliwości p. Lancza, którego też i tutejsi włościanie bardzo szanują i kochają.

Tak więc Kółko Grębowskie liczy najwięcej członków ze wszystkich Kółek, które p. Lustrator w roku zeszłym i w bieżącym zwiedził. Wielka liczba członków Kółka świadczy aż nadto sama przez się nietylko o gorliwości usiłowań przewodniczącego p. Lancza, ale także i o tem, że gospodarze w Grębowie są ludzie porządni i rozumni, niech więc pod tym względem dla gospodarzy w innych wsiach za przykład posłużą.

Pierwsze posiedzenie Kółka było bardzo liczne. Rozmowa szła o najrozmaitszych gospodarskich przedmiotach, jak między innemi o nawozach i różnem ich użyciu, o wywożeniu ich podczas zimy, o uprawie roli, o rozmaitych sposobach zasiewania żyta na gruntacch piaszczystych, o wzdęciu bydła i użyciu trokaru, o skuteczności gnojówki na role itd.

(c. d. n.)

## Sprawy krajowe.

**Myto drogowe**. Według orzeczenia Trybunału administracyjnego z 16 grudnia 1884 l. 2694, są wolne od myta nie tylko fury gospodarskie tych mieszkańców miejscowych, którzy w sąsiedniej miejscowości posiadają lub dzierżawią grunta, ale i mieszkańców sąsiednich, jeżeli ci posiadają lub dzierżawią grunta w miejscowości, w której się znajduje rogatka mytnicza.

**Do ministerstwa handlu** wpłynęły prośby o koncesyę na przedwstępne roboty techniczne około budowy dwóch nowych kolei lokalnych w Galicyi. O jedną linię (Krechowice-Rożniatów-Perehińsko-Sasień) ubiega się inżynier St. Nawarski ze Stanisławowa, o drugą (Jaworzno-Libiąż Zator-Wadowice-Skawce) inżynier Edward Gross z Wiednia.

**Klasy równorzędne w szkołach ludowych**. Rada szkolna krajowa wydała dnia 11. sierpnia b. r. l. 8981 rozporządzenie, w którem poleciła, aby te klasy nadetatowe czyli równorzędne, które na mocy upoważnienia Rady w ubiegłym roku szkolnym istniały, już z d. 1 września nadal były otwarte, a tem samem nauczyciele, przy tych oddziałach zatrudnieni, płacę swą również bez przerwy i straty otrzymywali. Co do klas mających się otworzyć dopiero w roku bież. szk. po raz pierwszy, mają Rady szk. okręgowe najdalej do 15 września przedłożyć Radzie szk. krajowej wnioski o tem, które oddziały otwarte być muszą.

**Z powodu częstych nadużyć**, jakie się zdarzają przy egzekucyi podatków w gminach, „Samorząd" proponuje, aby zamiast kwartalnego ściągania podatków, a więc cztery razy do roku i to pod ciągłą grozą egzekucyi — *zbierać podatki raz w roku*, a to mianowicie we wrześniu po żniwach, kiedy włościanom najłatwiej o pieniądze. Przypomina on także, że podatkowe urzędy według obowiązujących przepisów, mają od każdego bez różnicy przyjmować wszelkie, choćby najdrobniejsze kwoty na rachunek zaległych podatków lub należytości skarbowych i nie wolno im wymawiać się od przyjęcia tych kwot brakiem książeczki podatkowej, nakazu płatniczego lub arkusza podatkowego.

**Dla nauczycieli** szkół ludowych przyjemną będzie wiadomość, że Wydział krajowy wypracował wniosak do Sejmu, ażeby utworzyć fundusz, z któregoby nauczyciele mogli pobie-

---

dąc jeszcze młodym chłopcem, w czasie podróży za granicą, oglądał twierdze i okopy, gdzie tylko je spotkał, a w Holandyi brał lekcye u najlepszego nauczyciela kunsztu wojennego.

Więc i pod Żurawnem znać było wprawną rękę wodza, kierującego umiejętnie każdym ruchem wojska. Turków i Tatarów bili nasi na potęgę i można się było spodziewać rychłego końca tej wojny.

Pewnej nocy stał pan Michał na okopach, trzymając straż i tęskno patrzał w tę stronę, gdzie była wieś jego, dwór, żona i syn ukochany. Smutno mu było bardzo, bo nie wiedział, co się tam teraz z nimi dzieje, czy są bezpieczni, a tem smutniej, że w tamtej stronie widniały częste łuny. Kto wie, może Tatarzy dwór spalili, żonę i dziecko pojmali do niewoli i uwieźli daleko....

Kiedy tak pan Grabkowski stał zamyślony, usłyszał zbliżające się kroki. Spojrzał po za siebie.

Król Sobieski zbliżył się do niego.

Ukłonił mu się po wojskowemu.

Król spojrzał i odrazu poznał dzielnego wojaka, a miał dziwną pamięć. Kiedy raz kogo widział i parę słów z nim mówił, już go poznał choćby po wielu latach, a nawet imię chrzestne pamiętał. Grabkowskiego znał król dobrze jeszcze z czasów, kiedy był hetmanem.

— To waść, panie Michale — odezwał się Król — jakże się miewasz?

— Dziękuję waszej miłości za pamięć o mnie. Mam się jak każdy, kto pod rozkazami waszej królewskiej mości walczy za rodzinną ziemię.

— Zacnym jesteś obywatelem i rycerzem — mówił król dalej, a przypatrując się przy świetle bliskiego ogniska panu Michałowi, dodał: — smutny coś waść jesteś?

— Alboż można być wesołym — kiedy taka niedola w kraju?

— Masz pewno żonę? — zapytał król.

— Tak, miłościwy Panie, niedaleko nawet. Zostawiłem ją z synem we dworze, w Rudce Grabowej, dwie mile za Stryjem....

— I niespokojny o nich jesteś?

— Czyż może być inaczej.....

— Dlaczegoż jak inni nie zostałeś w domu przy swoich?

— Miłościwy panie, kiedy kraj w potrzebie, wtedy nie pora siedzieć w domu, ziemia rodzinna pierwsza, a zresztą, ktoby kraju obronił, gdyby każdy pozostał na swoim zagonie. Sam jeden niktby sobie rady nie dał z najazdem, a tak razem da Bóg, zwyciężymy pod wodzą waszej miłości.

Król był widocznie rozrzewniony temi słowy zacnemi; położył rękę na ramieniu mówiącego i rzekł:

Lada dzień spodziewam się, że bieda nasza się skończy, już nam parlamentarzy przysyłają. Powrócisz zdrów i da Bóg znajdziesz swoich zdrowych. Przypomnij mi po wojnie, nagrodzę cię.

Pan Michał ucałował rękę Króla, który poszedł dalej oglądać straże — sam wszystkiego pilnował. (C. d. n.)

rać „zaliczki“ na płacę. Zaliczki udzielać będzie jedynie Rada szkolna krajowa, a nie Rady okręgowe, ze względu na trudności rachunkowe, jakie mogłyby wyniknąć z różnych drobnych przyczyn. Towarzystwo pedagogiczne niejednokrotnie upominało się o to prawo dla nauczycieli ludowych, którzy jedynie nie korzystają z dobrodziejstwa poratowania się w ciężkiej dobie z bezprocentowej pożyczki; we wszystkich bowiem urzędach państwowych, autonomicznych i w instytucyach prywatnych urzędnicy posiadają to prawo. Trudno wątpić, aby Sejm nie przychylił się do tak słusznego i sprawiedliwego wniosku.

**Stypendya** dla szkół fachowych. Minister oświecenia rozdawać zaczął w tym roku stypendja szczególnie uzdolnionym uczniom szkół fachowych, którzy o własnych środkach nie mogą udać się do Wiednia, a okazują talent godny dalszego kształcenia w muzeum dla sztuki i przemysłu, lub w technologicznem muzeum przemysłowem. Konkursu nie rozpisywano na te stypendja, lecz tylko poufnie wezwano kierowników szkół fachowych, aby przedstawili namiestnictwom takich nadzwyczajnych kandydatów. Z Galicji oirzymał stypendjum (360 złr.) bardzo dzielny uczeń szkoły snycerskiej w Zakopanem, syn ubogiego rolnika Andrzej Ustupski. Wezwano go, aby już z początkiem tego roku szkolnego przybył do Wiednia i zgłosił się w technologicznem muzeum przemysłowem.

**Wydział krajowy** opierając się na prawie, wynikającem z najnowszej noweli szkolnej, zamierza wnieść do Sejmu, aby niektóre szkoły wydziałowe zwinąć, przyszedł bowiem do tego przekonania, że szkoły te obciążają znacznie budżet szkolny, są one bowiem naśladownictwem niemieckiej „Bürgerschule“, do której w krajach, przemysłowo i handlowo rozwiniętych, mieszczaństwo swoje dzieci posyła. Frekwencja zaś w naszych szkołach wydziałowych ma być tak skromną, że nie usprawiedliwia ich egzestencji. Wydział krajowy zamierza rozpocząć zamykanie od tych szkół wydziałowych, które wykazują najmniejszą frekwencję uczniów.

---

# SPRAWY GOSPODARSKIE.

## O robieniu masła.

Zdawało się, że byle krowy dobrze doiły i było mléka dosyć, łatwa już rzecz dla gospodyni miewać zawsze dobre masło.

Tymczasem o dobre masło dość trudno. Na wielkich targach masło z różnych okolic teraz dopiero w cenie się podnosi, a i tak jeszcze nie tyle poszukiwane i nie tak dobrze płacone bywa, jak np. meklemburskie. Nadto tylko masło z folwarków ma to dobre imie; skupowane po wsiach u kobiet wiejskich i u pachciarzy, uważane bywa za podłe i tanio też za nie płacą, często nawet wcale kupić go nie chcą.

Gospodynie skarżą się, że albo krowy dają już takie nieżyzne i niesmaczne mléko, albo też trawa czyli pasza dla mléka i masła nie dobre, a nie wiedzą o tem, że najczęściej pasza i krowa zrobiły swoje wcale dobrze, jeno że pani gospodyni popsuła wszystko przez nieporządek i niechlujstwo, oraz przez za długie trzymanie śmietany, aż się zestarzała.

Wie to przecież każda gospodyni, że nic tak prędko nie naciąga stęchlizną i każdym odorem, jak właśnie mléko i masło. Gospodyni powinna więc wiedzieć, że nikt też tak nie obmawia i nie wydaje swojej gospodyni, jak właśnie masło. Wygada ono wszystko przed takimi, którzy się na tem znają i opowie, jakie były naczynia do mléka, jak wyglądało w sklepiku i w izbie, kiedy masło robiono? Jak smaczny i czysty kawałek masła chwali i zaleca gospodynię, jej dom i córkę w nim, tak przeciwnie niesmaczny i zaniedbany kawałek masła nawet kawalerów od córki odstrasza, bo myślą sobie: jaka mać, taka nać — obie nieporządne głupie, więc strzeż mnie Panie Boże od takiej żony.

Chcąc mieć masło dobre, smaczne i pokupne, trzeba przedewszystkiem starać się o największą czystość i ochędóstwo około mleczywa. Niedość jest na tem, żeby wszystkie naczynia, cadki i powązki, łyżki do zbierania śmietany i kierzonka były czyste jak łza, i nie trąciły niczem, a pachniały czystością i świeżością, potrzeba jeszcze, aby i w sklepie (piwnicy) gdzie mléko stoi, było również czysto, żeby tam każdy kącik, każdy gwóźdź w ścianie pachniał i świecił się od czystości, jak guzik u żołnierza na paradzie.

Główna rzecz, aby w żadnym zakątku nie było śmieci i żadnej a żadnej stęchlizny. Trzeba więc wpuszczać ciągle świeże powietrze i tego już wcale a wcale nie żałować. Gosposie sądzą, że nie dopuszczając przewiewu do sklepu, robią przezto coś dobrego, bo śmietanę lepiej się wypije, a to nie prawda i wręcz przeciwnie bywa. W zamkniętym sklepie bywa zaduch i stęchlizna oraz pleśń, a to dowodzi, że tam wilgoć, zaś szkodzi mléku i śmietanie, która w suchości więcej się osadza.

Kto chce mieć pożytek z krów, dobre i pokupne masło i sławę u ludzi z tego, ten niech się stara o dobry sklep do mleczywa tak urządzony, aby go przewietrzać można należycie, a gosposia i córka w domu niech to mają ciągle na oku, aby w tym sklepie pachniało od czystości i świeżego powietrza. Naczyń próżnych nie zostawiać tam wcale, ale je stawiać na dwór, na świeże powietrze. W sklepie, gdzie mléko, nie powinno być nigdy wilgoci, a na podłodze trzeba mieć tak sucho i czysto jak w skrzynce.

Dalej, niech gosposie pamiętają o tem, że same sobie psują masło, gdy za długo śmietany z mléka nie zbierają. Mléko nie powinno nigdy stać niezbierane dłużej jak 36 godzin. To jest ternim najdłuższy; kto dłużej śmietanę na mléku zostawia, to taki mądry jak ten, co kartofle na Boże Narodzenie kopie.

Która gospodyni myśli, że im później się mléko zbiera, tem więcej będzie śmietany, ta się grubo myli i wcale a wcale się na mléku nie zna. Skoro mléko zsiadać się poczyna, wtedy już się skończyło wybijanie śmietany i nie pomoże już w tem nic a nic, bo to przeciw naturze.

Latem powinno się mléko zbierać już w 24 godzin, a nigdy, choćby za najtęższej zimy, nie później jak w 36 godzin.

Zepsuciem masła jest dalej zostawianie zebranej śmietany przez dłuższy czas. Zebrana śmietana powinna właściwie natychmiast być przerobiona na masło, a już nie później, jak w 24 godzin po zebraniu. Gdzie tego nie można, tam już najdłużej poczekać można 36 do 40 godzin, ale nie dłużej. Czekanie z robieniem masła do soboty z całego tygodnia, to po prostu głupstwo. Kto chce masło robić takie, żeby je porządni ludzie jeść mogli. powinien robić masło przynajmniej dwa razy w tygodniu. Nie może tego, niech da pokój z robieniem masła w ogóle, albo niech ma Boga w sercu i wstyd w oczach i zjada sam to smarowidło, a na targ go nie posyła.

A więc czystość, świeże a suche powietrze w sklepie i wczesne robienie masła z dobrej śmietany! to główny warunek, bez którego wszelkie zachody i sztuki nic nie pomogą.

**Uprawa wczesnych ziemiaków**. Otrzymywanie wczesnych, dostatecznie już rozwiniętych ziemniaków jest w początkach lata bardzo pożądane, gdyż przeszłoroczne z trudnością dają się do tego czasu przechować i są mało pożywne i niesmaczne. Młode zaś, choćby nawet w ogrodzie hodowane, są drobne, mdłe i wodniste. Dla zaradzenia tej potrzebie, w jesieni, na kawałku ogrodu mającym dobrą słoneczną wystawę, zasadza się dosyć głęboko ziemniaki w gatunkach odznaczających się wczesnością. Przed nastaniem mrozów, okrywa się liśćmi, paździerzami, ściółką i tym podobnemi odpadkami, aby ziemniaki od zimna zabezpieczyć. Skoro na wiosnę powietrze się ocieplí, zdejmuje się zimowe okrycie i przystępuje się do obredalnia ukazujących się z ziemi ziemniaków. które też szybko rosną i już w końcu maja lub z początkiem czerwca zdatne są do użycia, a smak mają lepszy, niż sztuczne pędzone w inspektach.

---

## ZE ŚWIATA.

Ubiegły tydzień bardzo mało przyniósł nowości. Cesarz Franciszek Józef odbywa przeglądy wojsk w południowych prowincyach państwa, gdzie ludność przyjmuje go z wielkim zapałem. W tych dniach był w mieście Pożega, przyjmował deputacye różne, które mu się przedstawiały i obiecał zwiedzić niedawno przyłączone kraje Bośnię i Hercogowinę.

**W Wiedniu** zaczynają się już zjeżdżać nowi posłowie do Rady państwa i odbywają narady, jak i kto ma za czem stanąć. Podług tego jak wybory wypadły, tak zwana prawica, która dotąd trzymała z Rządem, a do której i nasi posłowie należą, będzie miała większość i w nowej izbie, zatem wielkich zmian w rządzie spodziewać się nie można. Stronnictwo tak zwane wierno-konstytucyjne, żydowsko-niemieckie teraz będzie mniej liczne, a jeszcze się bardziej osłabia przez to, że się kłócą między sobą i rozdzielają na dwie partye. Jedna zostanie taką samą jak dawne stronnictwo wiernokonstytucyjne, a druga chce być czysto niemiecką i dążyć do tego, aby tylko sami Niemcy rządzili w Austryi.

**W Rossyi** jakoś cicho z nihilistami, ale rozpoczęła się walka z Niemcami, mieszkającymi w granicach carstwa nad morzem Bałtyckiem, którzy dotąd rządzili się po swojemu, używając języka niemieckiego w urzędzie i szkołach. Otóż teraz wszystko to przewracają Moskale i wprowadzają język rosyjski. Niemcy tedy w krzyk, że mają takie prawa od dawnych carów nadane i nie chcą słuchać rozkazów nowych, ale rząd nie pyta — opierających się oddaje pod sąd za niewykonywanie rozkazów władzy — i zdaje się Moskale przemogą, bo jakoś ks. Bismarck nie ujmuje się za swymi rodakami. Za to Rossya nic nie mówi, że Niemcy wypędzają ich poddanych z Prus, bo powiadają że to są Polacy, to nie warto o nich dbać.

**Na Podlasiu** zawsze jeszcze szukają i prześladują Unitów, krórzy nie chcą być prawosławnymi, do cerkwi gdzie są popi nie chodzą, dzieci nie chrzczą, ślubów nie biorą, ale po dawnemu wyznają w cichości swoją wiarę. W tych dniach policya wykryła w Lublinie jakiegoś szewca, u którego znaleziono różne aparaty kościelne unickie, i powiadają, że ten szewc to jest kapłan unicki, który potajemnie chrzcił dzieci, śluby dawał i odbywał nabożeństwa. Boże święty, na czem się to prześladowanie skończy, i czy godzi się gwałtem i batem i więzieniem narzucać komu wiarę.

**Z Niemiec** donoszą, że spór Prusaków z Hiszpanami, o wyspy Filipińskie, które Prusacy chcą dla siebie zagarnąć, przez układy się zakończy. Hiszpania stawiła się ostro naprzeciw ks. Bismarka i ten przycichł, chociaż lud w mieście Madrycie, stolicy Hiszpanii, wielkie awantury wyprawiał, orła niemieckiego z przed gmachu gdzie mieszka poseł pruski zdarł, spalił, a jenerałowie jakie mieli ordery i krzyże od cesarza Wilhelma, napowrót mu poodsyłali i napisali, że takich orderów nie potrzebują. Jestto wielka obraza dla cesarza niemieckiego, i nie wiadomo co Hiszpania zrobi, aby naród niemiecki miał jakieś zadosyćuczynienie.

Cholera zmniejszyła się w Hiszpanii, we Francyi jest, ale nie gwałtowna, za to pokazała się we Włoszech, który to kraj jak wiadomo, z cesarstwem austryackiem graniczy. Już po 150 ludzi zapada dziennie na tę chorobę, i jeżeli przed zimą nie przeniesie się do nas, to może mrozy ją wyniszczą, że zaginie i nas Pan Bóg na przyszły rok uchroni.

Spór Anglii z Rosyą o granicę w Azyi został już zagodzony i z tego powodu nie grozi niebezpieczeństwo, aby miało przyjść do wojny.

---

## Nowiny z kraju.

**Milionowy zapis** wynoszący, dwa miliony franków (982418 zł.) uczynił książe Aleksander Lubomirski, mieszkający we Francyi, na urządzenie i utrzymywanie schroniska dla chłopców opuszczonych, lub zdemoralizowanych wyznania katolickiego. Budynek na pomieszczenie tych chłopców stanie w Krakowie, lub jego stolicy. Szlachetny dawca pieniądze już złożył w Banku dla krajan w Wiedniu, a opiekę nad zakładem oddał Władzom rządowym.

**Wykopaliska**. Przy budowie drogi żelaznej ze Stryja do Skolego, we wsi Synowódzko, robotnicy znaleźli starożytne urny czyli dzbanki, w których podług dawnego u nas zwyczaju zakopywano popioły i kości zmarłych — ciała zmarłych wtedy palono. Prócz tego znaleziono dwa stare miecze. Ponieważ tego rodzaju dawne zabytki są bardzo cenne dla badaczy naszej przeszłości, upominamy przeto czytelników naszych, aby na wypadek odkopania podobnych rzeczy, lub starych pieniędzy, starali się wyjmować je z ziemi bez uszkodzenia i nie marnowali pokryjomu, sprzedając handlarzom, bo znawcy daleko więcej im za takie zabytki starożytne zapłacą.

**Namiestnictwo** pozwoliło komitetowi budowy kościoła w Lubczy (w pow. Pilznieńskim) zbierać dobrowolne składki na tę budowę przez przeciąg jednego roku w powiatach Pilznieńskim, Tarnowskim, Jasielskim, Ropczyckim. Mieleckim, Dąbrowskim i Kolbuszowskim, pod warunkiem, ze zbieraniem składek trudnić się będą osoby do tego przez komitet upo-

ważnione, zaopatrzone w świadectwa zatwierdzone przez Starostwo w Pilznie.

**Matka Michała Bałuckiego**, ulubionego powieściopisarza, staruszka 69 lat licząca, została w Krakowie zamordowaną 4 b. m. Ohydna zbrodnia, popełniona była prawdopodobnie w celu rabunku. Morderstwa tego dokonała kobieta, niejaka Sewnryna Łabędziowska z Krzeszowic pod Krakowem. Znaleziono u niej różne rzeczy, należące śp. Bałuckiej, oraz ślady krwi na jej sukniach. Sprawczynię zbrodni przewieziono natychmiast do Krakowa, gdzie będzie przeprowadzone dalsze śledztwo.

**Rzeszów**· *Rada miejska* uchwaliła wnieść do Rady szkolnej krajowej prośbę, aby 1) nauka w szkołach ludowych rozpoczynała się w miesiącach zimowych (od 15 paźdz. do 15 kwietnia) o godzinie 9 rano, i 2) aby w szkołach żeńskich zaprowadzono 2 półdniówki w tygodniu wolne od nauki, jak w szkołach męskich.

**Biskupi**. Według najnowszych doniesień, biskupem sufraganem archidyecezyi lwowskiej rz. kat. zostanie ks. kanonik Feliks Zabłocki, biskupem tarnowskim, ks. Ignacy Łobos, a na jego miejsce sufraganem przemyskim ks. kanonik Puzyna.

**Gródek**. Namiestnictwo rozpisało już nowe wybory do *Rady powiatowej*, które się odbędą: na 12 członków z gmin wiejskich dnia 6 października b. r,, na 6 członków z miast i miasteczek d. 8 paźdź, a 8 członków z większych posiadłości d. 13 października.

**Czytelnie ruskie** nowe powstały w gminach: Kowalówka, koło Jabłonowa, Parchacz pow. sokalskiego, Demicze pow. śniatyńskiego, Rozdziele pow. gorlickiego.

**Kościół w Borku starym** pod Tyczynem święcić będzie niezwykle rzadką uroczystość w r. 1886. W sierpniu bowiem tegoż roku przypadnie 500-letnia rocznica istnienia w tymże kościele obrazu Matki Bożej, uznanego dwukrotnie już przez zwierzchność duchowną za cudowny, a mianowicie w latach 1336 i 1668. Przeor boreckiego klasztoru OO. Dominikanów, ks. J. Górnisiewicz czyni z tego powodu gorliwe zabiegi u Stolicy Apolskiej w Rzymie, by zezwolić raczyła na koronacyę tegoż cudownego wizerunku. Równocześnie upływa 150 lat od czasu poświęcenia tej świątyni pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny i św. Jacka.

*Z nad Wisłoki, 1 września*. Do *Unii*, pisma wychodzącego w Tarnowie donoszą, iż nasze podgórze Karpackie nawiedziła klęska nowa, to jest, że w kilku wsiach okolicznych Brzostka ukazała się między bydłem rogatem zaraza tak zwana zgorzelina śledziony (Milzbrand) zwana także zarazą śledzionową inaczej wąglikiem.

Nieszczęśliwi gospodarze po pierwszych wypadkach wezwali pomocy lekarza w Brzostku i doniesiono c. k. Starostwu w Pilznie. które z ramienia swego zesłało weterynarza rządowego celem zapobieżenia dalszemu rozwojowi tej zgubnej i strasznej choroby i wreszcie zakazano odbywania jarmarków w Brzostku na bydło z tych stron przypędzane, w których się pojawiła zaraza. Dr. Teofil Prochaska, lekarz w Brzostku podał jako środek ochronny (profilax) przybywającym do niego o poradę włościanom następny sposób leczniczy.

Kreozot bukowy (Kreosotum e bitumine fagi) rozpuszcza się z gliceryną (1 granem na 10 gramów) daje się bydlęciu 10—60 kropli do szklanki wody, wlewając płyn do pyska.

Ten środek okazał się bardzo skuteczny tam, gdzie się tylko ściśle do wydanej ordynacyi zastósowano — bo wiemy nawet wypadki, że użycie tego środka w stajniach, gdzie już poprzednio kilka sztuk padło, resztę bydła ochroniło od śmierci.

Jak opowiadają, każde bydle po kilkudniowem użyciu tego środka leczniczego traci w małym stopniu apetyt, lecz nic nie traci na wadze, ani też na dobrym stanie, a następnie wraca do poprzedniego apetytu i jak się okazało, przy zachowaniu ścisłem policyjno-sanitarnych przepisów i ostrożności do zupełnego wyzdrowienia.

Daj Boże, aby ten środek ochronny okazał się zawsze skuteczny i aby się wszyscy właściciele stajni tak ścjśle zastosowywali do udzielonych ordynacyj lekarskich jak to w tutejszej wsi sąsiedniej miało miejsce.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Piszą z Prus**, że tamtejsza władza rządowa nosi się z myślą ustanowienia po miastach powiatowych *ogrodników powiatowych*, którzyby zakładali szkółki drzew. Pensye pobierać mają z kas rządowych, za to powiaty dostarczyć mają bezpłatnie mieszkań i odpowiednich obszarów na urządzenie takich szkółek. Obowiązkiem tych ogrodników powiatowych będzie nietylko starać się o hodowlą drzewek stosownych dla gleby w powiecie przeważającej, ale także pouczanie mieszkańców powiatu o sposobie sadzenia i pielęgnowania drzew owocowych oraz wykłady o ogrodnictwie, ażeby tym sposobem podnieść tę gałęź rolnictwa u nas jeszcze tak bardzo zaniedbaną, że wszelkie rodzaje szlachetniejszego owocu i jarzyn, jakie ziemia nasza obficie wydaćby mogła, sprowadzać musimy z zagranicy. Czyby też i u nas władze autonomiczne powiatowe o czemś podobnem nie mogły pomyślić?

**Z Częstochowy**. Ostatni tegoroczny odpust Narodzenia N. Maryi Panny w Częstochowie na Jasnej Górze zgromadził tysiące pobożnych z rozmaitych stron kraju, a nawet z zagranicy.

Trzydzieści kilka kompanij przybyło na Jasną Górę, nie licząc tych, którzy przyjechali koleją.

To też napływ ludu był tak wielki, że licznie zebrani miejscowi i przybyli z okolic księża nie mogli podołać nadmiarowi pracy.

W pierwszym dniu odpustu przybył tu także JE. ks. Bereśniewicz, biskup kujawsko-kaliski i pozostał aż do ukończenia oktawy.

Spowiadano pobożnych w kościele, zakrystyi i kurytarzach — komunikowano zaś na wałach pod odkrytem niebem.

Trzeciego dnia tj. w środę JE. ks. biskup bierzmował licznie zebranych włościan oraz uczniów miejscowego gimnazyum.

Bierzmowano również na wałach.

Uroczysty ten obrzęd JE. ks. Biskup zakończył przemową do małoletnich.

Przez dwa ostatnie dni odpustu tak klasztor jak i wieża jego wieczorem były świetnie illuminowane.

**Rady dla młodzieńców i dziewcząt.** Na pytanie, kogo sobie obrać za małżonkę, odpowiada pewien dziennik amerykański swoim czytelnikom, co następuje:

Młodzieńcze, szukasz-li porządnej żony, nie szukaj jej w niedzielę. Wyjedź sobie w powszedni dzień, i uważaj, czy twoja oblubienica zna i wykonywa pracę, żonie przynależną. Wstąpiwszy do takiego domu, bacz, czy najstarsza córka umie prowadzić gospodarstwo i jak matkę zastępuje. Taka bowiem, która gospodarzyć i oszczędzać umie, czyni męża bogatym i szczęśliwym. Niech was zaś Bóg broni od takich, które służącej lub matce kawę gotować pozwalają, które w okno lub w zwierciadło ustawicznie się wpatrują i które na ubior więcej przez rok wydawają, niż przez 3 lata zarobić są w stanie. Gdyby wszyscy kawalerowie się umówili, że tylko gospodarne i pracowite, nigdy zaś leniwe panny za żony pojmą, tobyście widzieli, jakby one wcześnie wstawały i do pracy domowej lub polnej rychło się wzięły. Byłyby to córki, które pomagają we wszystkiem swym matkom i same byłyby kiedyś matkami, jakich każdemu społeczeństwu trzeba.

Dziewczętom zaś daje następujące rady:

Dziewczęta, niechcecie-li być nieszczęśliwymi, nie wybierajcie próżniaka. Nie patrzcie na piękny wąś, ani na piękny kapelusz, na eleganckie buciki i ładne ubranie młodzieńca, ale uważajcie, czy on jest porządnym, pracowitym gospodarzem, a je-

żeli to rzemieślnik, to uważajcie, czy on raczej pracuje, zamiast na złe czasy narzekać; dalej, czy to jest mężczyzna, który jest w stanie zarządzać majątkiem i pomnażać go. Gdyby panny każdym leniuchem i hulaką pogardzały, zmalałaby też bardzo ich liczba. Młodzi mężczyźni po większej części przystępniejsi są napominaniom niż dorosłe panny. Oby w tym kierunku matki wychowywały także swe córki, jak na nie przystoi, bo to ich powinnością. Upominamy tu matki, bo u młodych dziewcząt upomnienie nie poskutkuje, jeżeli je matka źle wychowuje.

**Od Bendzinia** w Królestwie polskiem piszą do „Katolika“: Kiedy car przejeżdżał do Austryi, to zatrzymał się na noc na granicy. Mało kto o tem wie, że zaprosił do siebie ks. Gąsiorowskiego z Gołonoga, staruszka, i rozmawiał z nim kilka godzin. O czem rozmawiali, tego nie wiemy.

Już pisano, że wielką plagą dla ludu w Polsce jest wódka przemycana (szwarcowana) z Prus. Teraz przemytnicy nawet stoją w związku ze żołnierzami granicznymi. Przemytnik daje wódkę żołnierzowi, który ją niesie albo wiezie konno do Polski. Jeżeli go trafi oficer, to powie, że zabrał wódkę, a przemytnik uciekł; jeżeli go nie trafi, to odda wódkę, gdzie mu kazano, dostanie zapłatę i wódki nieco — i dobrze.

Żołnierze by tego nie czynili, gdyby oficerowie nie oszukiwali i gdyby dali im nagrodę, jaka im się należy, skoro złapią przemytnika. Żołnierz bowiem ma dostać część pieniędzy z tych jakie rząd dostanie za sprzedaż wódki złapanej. Lecz żołnierze muszą najpierw czekać 6 miesięcy na tę nagrodę, a potem oficer zatrzyma sobie np. z 6 rubli, przeznaczonych dla żołdaka, ze 4 albo 5 rubli, żołnierzowi kupi fajkę, zabawkę lub jakie świecidełko i da mu to jako nagrodę.

Żołdak więc woli od przemytnika zaraz wziąć gotowy grosz, łyknąć wódki i nie czeka na nagrodę rządową i na fajkę od oficera, bo może nie pali wcale tytoniu i nie wie, co z fajką zrobić. Najlepsze prawa nic nie znaczą, bo urzędnicy ich sami nie wykonują, wszyscy są prawie zepsuci od góry do dołu. To jest zguba Rosyi. Z przemytników robią się złodzieje; niedawno ukradli leśnemu cały majątek, pieniądze i kosztowności.

**Sławne westfalskie szynki** przyrządzają się w następujący sposób: Szynki w naczyniu zasolone posypuje się na jeden cal grubo mięszaniną z 4 części soli i 2 części przesianego drzewnego popiołu. Szynki sztuk ciężkich pozostawia się 6 do 7 tygodni w soli. Jeżeli zaś świnia nie ważyła 6 pudów, to szynki z niej nie powinny leżeć w soli dłużej nad pięć tygodni, gdy już szynki dość długo w soli leżały, zanurza się je na krótki czas w nastoju jałowcu w spirytusie i wędzą się dymem z gałęzi jałowcowych. Przed powieszeniem, obmywa się je letnią wodą w celu oczyszczenia ich z soli i popiołu.

**Lichwiarstwo.** W starych kronikach zapisane jest następujące zdarzenie. Kaznodzieja chciał dowieść słuchaczom, że lichwiarstwo jest haniebnem zarobkowaniem. Wśród kazania pytał się: Są tu krawcy? Są! odzywają się słuchacze. — Są tu szewcy? Są! A piekarze, kowale, stolarze są tu? Są! odzywają się głosy z różnych stron świątyni. — A teraz pytam was: lichwiarze są tu? — Nastaje grobowa cisza. Kaznodzieja powtarza: Lichwiarze są między wami? Nikt się nie odzywa. — Z tego poznajecie, mówi kaznodzieja, że lichwiarstwo haniebnem jest zarobkowaniem, albowiem żaden z was do niego przyznać się nie chce.

**Wiek zwierząt.** Według obliczeń lorda Wiliama Lennox, wykazanych w świeżo wydanym dziele tego autora, niedźwiedź nigdy prawie nie żyje dłużej nad lat 20, pies i wilk do lat 20, a lis 14 do 16. Lwy bywają bardzo stare; zwierzę tego rodzaju pamiętne pod nazwą Pompey, żyło lat 70. Koty w przecięciu żyją lat 14, wiewiórki i zające 7 do 8, królik 7 lat. Słonie jak to w niejednym wypadku już sprawdzono dochodzić mogą wieku 400 lat. Kiedy Aleksander Wielki pokonał księcia Indów Porusa, zabrał sobie po tym monarsze między innemi także wielkiego słonia, który walecznie bronił był jego nieszczęśliwego przeciwnika. Słoń ten otrzymał nazwę Ajaks i przepaskę z napisem: „Aleksander syn Jowisza, poświęcił Ajaksa bóstwu słońca“ wypuszczony został na wolność, a po upływie 354 lat złapać go miano ponownie. Świnie żyją do lat 30, nosorożce tylko 20, koń w przecięciu 20 do 25 lat, chociaż bywały wypadki, że znacznie dłużej żyły, a raz nawet 62 lat. Wiek wielbłądów dochodzi 100 lat. Długo żyją także jelenie, natomiast owce i kozy niedłużej jak lat 10, a krowy cokolwiek dłużej nad at 15. — Przyrodnik Cuvier był zdania, że wieloryby żyć mogą po 1000 lat, delfiny zaś tylko 30. W Wiedniu chowano orła, który żył lat 104, i kruki często mają po 100 lat. Wiek przeciętny łabędzi obliczono na 300 lat. Anglik nazwiskiem Mallerton, posiada jeszcze szkielet tego ptaka, który dożył 290 roku. I pelikany żyją bardzo długo. O żółwiu wiadomo, że w pewnym wypadku żył lat 107.

**Przeciwko** pękaniu kopyt u koni zaleca „Fleischer Zeitung“ jako środek niezawodny i wypróbowany miód i żółty wosk. Oba te ciała mięsza się ze sobą w równe ilości i zagotowuje w ten sposób, aby powstała maść, którą można pendzlem rozsmarowywać. Po poprzedniem należytem oczyszczeniu rysów i pęknięć kopyta za pomocą letniej wody, smaruje się całe kopyto tą maścią z góry i z dołu, przyczem wszystkie szczeliny kopyta należy nią dokładnie wypełnić. Po kilkarozowem użyciu tego środka, (przyczem jednak każdym razem potrzeba kopyto dokładnie oczyścić, a maść rozgrzać), znikają wszystkie rysy i szpary, kopyto się niejako ożywia, staje się pełniejszem, a przy kuciu bardzo podatnem i nie pękającem wcale.

---

## Znaczenie szarady z Nru 37 „Niedzieli“:

B e s t y j a.

## ZAGADKA.

Chcecie znać jak my to imię zowiem,
Ja lepiej zrobię, że wam go powiem.
Ot m a c i e początek imienia tego
I, koniec jego.‘

| Nazwa zboża | | Lwów za 100 Kilo | | | | Kraków za 100 Kilo | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | od | | do | | od | | do | |
| | | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. |
| Pszenica | biała | | | | | 7 | — | 7 | 60 |
| | żółta | 6 | 50 | 7 | 25 | — | — | — | — |
| | czerwona | | | | | 7 | 80 | 8 | — |
| Żyto | | 5 | — | 5 | 75 | 5 | 90 | 6 | 30 |
| Jęczmień | | 5 | 25 | 7 | — | 5 | 25 | 6 | — |
| Owies | | 5 | — | 5 | 75 | 5 | 80 | 6 | — |
| Kukurudza | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Groch | | — | — | — | — | 8 | — | 10 | — |
| Tatarka | | — | — | — | — | 8 | — | 8 | 50 |
| Proso | | — | — | — | — | 6 | 85 | 7 | 35 |
| Koniczyna | czerwona | — | — | — | — | — | — | — | — |
| | biała | — | — | — | — | — | — | — | — |

We Lwowie i Krakowie słaba chęć do kupna.
6% Listy Banku włość. za 100 żądają 59 dają 57 zł.
5% Listy Banku włość. za 100 zł. żądają 56 zł. dają 53. zł.

---

Zawiadamiamy czytelników naszych, iż kalendarz „Macierzy Polskiej“ na rok 1886 już się kończy drukować i niezadługo wyjdzie na widok publiczny.

---

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.